

Rozmowa z księdzem

Spirytyzm stawia sobie za cel zwalczanie braku wiary i jego zgubnych konsekwencji, dając oczywiste dowody istnienia duszy i przyszłego życia; kieruje się więc do tych, którzy w nic nie wierzą, **albo którzy wątpią**, a ich liczba jest ogromna, zdaje sobie pan z tego doskonale sprawę; ci, którzy wyznają jakąś religię i którym ta wiara wystarcza, nie potrzebują go. Temu, kto mówi: „Wierzę w autorytet Kościoła, trzymam się tego, czego uczy i nie szukam niczego poza nim”, spirytyzm odpowiada, że nie narzuca się nikomu i nie zmusza nikogo do przyjęcia żadnego przekonania. Wolność sumienia jest konsekwencją wolności myślenia, która jest jedną z cech człowieka; spirytyzm byłby sprzeczny z zasadami miłosierdzia i tolerancji, gdyby jej nie szanował. W jego oczach, każda wiara, gdy jest szczerą i nie ma na celu czynienia krzywdy bliźniemu, jest godna szacunku, nawet gdyby się w czymś myliła. Jeśli czyjeś sumienie nakazywałoby, na przykład, wierzyć w to, że słońce kręci się wokół siebie, powiemy mu: Proszę wierzyć w to, co się wydaje panu słuszne, to i tak nie zmieni faktu, że to ziemia się kręci, a nie słońce; ale, tak samo jak my nie mamy zamiaru atakować pana sumienia, niech pan nie próbuje również atakować sumienia innych osób. Jeśli z wiary, samej w sobie niewinnej, ktoś uczyni narzędzie prześladowań, stanie się ona szkodliwą i będzie można ją zwalczać.

Taka jest, proszę księdza, wytyczna postępowania jaką przyjąłem w rozmowach z przedstawicielami różnych religii, którzy skierowali do mnie swoje pytania. Kiedy dopytywali się o jakiś z punktów naszej filozofii, udzielałem im niezbędnych wyjaśnień, powstrzymując się od dyskusowania nad niektórymi dogmatami, którymi spirytyzm nie musi się przejmować, gdyż każdy ma wolną wolę w wybraniu tego, co uważa za słuszne; nie starałem się jednak nigdy kierować do nich moich pytań, aby wyrzucić presję i zachwiać ich wiarą. Tego, kto przychodzi do

nas jak brat, przyjmujemy jak brata; tego, który nas odpycha, zostawiamy w spokoju. Taką radę dawałem bez przerwy spirytystom, gdyż nigdy nie popierałem tych, którzy za misję stawiają sobie nawrócenie duchowieństwa. Mówiłem im ciągle: Siejcie na polu niewierzących, gdyż tam czekają nas największe żniwa.

Spirytyzm nie narzuca się sam nikomu, gdyż, jak już powiedziałem, szanuje on wolność sumienia; wie jednocześnie, że każda narzucona religia jest powierzchowna i zachowuje tylko pozory wiary, ale nigdy wiary szczerzej. Wykłada swoje zasady każdemu, w ten sposób, że wszyscy mogą sformułować własną opinię co do znajomości tematu. Ci, którzy akceptują jego zasady, niezależnie, czy są duchownymi czy świeckimi, robią to z własnej woli, ponieważ uważają je za racjonalne; ale my nie mamy za złe nikomu, kto jest innego zdania niż nasze. Jeśli dziś trwa walka między Kościołem i spirytyzmem, mamy świadomość tego, że to nie my ją zaczęliśmy.

Ksiądz: – Jeśli Kościół, widząc, gdy pojawia się nowa doktryna, spostrzega zasady, które jak podpowiada mu sumienie, powinien potępić, czy podda pan w wątpliwość jego prawa do dyskusji z nimi i ich zwalczania, do ostrzeżenia wiernych przed tym, co uważa za błędy?

Allan Kardec: – W żaden sposób nie poddajemy w wątpliwość prawa, z którego i my chcielibyśmy korzystać. Jeśli Kościół ograniczyłby się do dyskusji, nie mogłoby być lepiej; ale proszę przeczytać większość tekstów napisanych przez jego członków i opublikowanych w imię religii, kazań, które wygłoszono; zobaczy pan, jak wypływają z nich obraza i oszczerstwo, a zasady filozofii są wszędzie niegodnie i w złej wierze ukrywane. Czyż nie ogłaszano z ambony, że zwolennicy spirytyzmu są wrogami społeczeństwa i porządku publicznego? A ci, których doprowadził on do wiary, przekłęci i wyrzuceni z Kościoła przez to, że bardziej warto, by byli niewiernymi, niż wierzyli w Boga i duszę dzięki spirytyzmowi? Czyż nie żałowano, że za naszych czasów nie można ich już spalić na

stosach inkwizycji? Czy w niektórych miejscach nie wskazywano ich tak, aby mogli stać się obiektem obelg współmieszkańców do tego stopnia, że goniono ich i obrażano na ulicach? Czy nie nakazywano wiernym, by unikać ich jak chorych na dżumę, a służącym nie radzono, by trzymali się z dala od pracy w ich domach? Czyż nie dawano rad kobietom, by porzuciły swych mężów, a mężczyznom, by zostawili swe żony z powodu spirytyzmu? Czyż nie pozbawiono miejsca pracy ludziom, zabrano źródło utrzymania robotnikom, a wszystkim nieszczęśnikom odmówiono miłosierdzia tylko dlatego, że byli spirytystami? Czyż nie wyrzucono z niektórych przytułków nawet osoby niewidome, gdyż nie chciały wyprzeć się swojej wiary? Proszę mi powiedzieć, proszę księdza, czy jest to uczciwa dyskusja? Czy spirytyści odpowiedzieli obelgą na obelgę, złem na zło? Nie. Przeciwwstawili wszystkiemu jedynie spokój i umiarkowanie. Świadomość publiczna przyznała już im sprawiedliwość potwierdzając, że to nie oni rozpoczęli atak.

Ksiądz: – Każdy rozsądny człowiek ubolewa nad tymi wypaczeniami; ale Kościół nie może ponosić odpowiedzialności za nadużycia popełnione przez niektórych z mniej oświeconych jego członków.

Allan Kardec: – Zgadzam się; ale czy ci mniej oświeceni członkowie to nie decydenci Kościoła? Oto nakaz biskupa z Algieru i kilku innych. Czy to nie z rozkazu biskupa doszło do spalenia dzieł spirytystycznych w Barcelonie? Czy wyższa władza eklezjastyczna nie ma kontroli nad swoimi podwładnymi? Jeśli więc toleruje ona niegodne kazania płynące z ambony, jeśli sprzyja ukazywaniu się tekstów obelżywych i oszczerczych w stosunku do części obywateli, jeśli nie sprzeciwia się prześladowaniom, do których dochodzi w imię religii, znaczy to, że je popiera.

Podsumowując, Kościół odpychając systematycznie spirytystów, którzy do niego się kierowali, zmuszał ich do zamknięcia się w sobie; poprzez formę, którą przyjął i przez gwałtowność swoich ataków, rozszerzył on dyskusję i przeniósł ją na nowy teren.

Spirytyzm był zaledwie prostą filozofią; a to Kościół ją wyolbrzymił prezentując jako straszego wroga; to on w końcu ogłosił, że jest ona nową religią. To niezręczne, ale w gwałtowności brak jest rozsądku.

Wolnomyśliciel: – Ogłosił pan przed chwilą wolność myśli i sumienia, jednocześnie mówiąc, że każda szczerą wiarą jest godna szacunku. Materializm jest wiarą jak i inne; dlaczego nie cieszy się wolnością, którą daje pan pozostałym?

Allan Kardec: – Każdy jest z pewnością wolny, żeby wierzyć w to, co mu się podoba, albo nie wierzyć w zupełnie nic i nie wybaczymy żadnego prześladowania przeciwko temu, który wierzy w nicość po śmierci, podobnie jak przeciwko odszczepieńcowi jakiegokolwiek religii. Zwalczając materializm, atakujemy, nie jednostki, ale filozofię, która, jeśli nawet jest niegroźna dla społeczeństwa, gdy żyje w sumieniu osób oświeconych, staje się ogromnym problemem społecznym, gdy się upowszechnia.

Wiara w to, że wszystko się kończy dla człowieka po śmierci, jakakolwiek ludzka solidarność ginie wraz z życiem, prowadzi nas do stwierdzenia, że poświęcenie doczesnych dóbr dla kogoś innego to farsa; stąd maksyma: Każdy sobie przez całe życie, skoro po nim nic nie ma. Miłość, braterstwo, moralność jednym słowem nie mają podstaw, nie mają sensu, by istnieć. Po co się ograniczać, zmuszać, pozbawiać dnia dzisiejszego, jeśli jutro być może już nas nie będzie. Wiara w to, że przyszłości nie ma, najzwyczajniejsza wątpliwość dotycząca tego, co się wydarzy, najbardziej skłaniają ludzi do egoizmu, źródła wszystkich cierpień ludzkości. Trzeba ogromnej siły charakteru, by nie wpaść w złe przyzwyczajenia, lub przestępczość, jeśli jedynym, co nas hamuje, jest siła naszej woli. Szacunek dla innych może powstrzymać człowieka z wyższych sfer, ale nie tego, który nie boi się niczyjej opinii.

Wiara w życie po śmierci pokazująca, że relacje między ludźmi trwają wiecznie, tworzy między nimi solidarność, która nie kończy się razem ze złożeniem ciała do grobu; zaczynają oni

więc myśleć inaczej. Gdyby ta wiara była tylko pustymi słowami, trwałaby jedynie przez krótki czas; ale jako że jej prawdziwość to fakt udowodniony doświadczeniami, należy ją głosić i sprzeciwiać się wszystkiemu, co jej przeczy, aby w społeczeństwie zapanował porządek. To właśnie czyni Spirytizm; osiągnął sukces, bo przedstawia dowody i dlatego, że koniec końców, człowiek woli o wiele bardziej mieć pewność, że będzie żył i będzie żył szczęśliwy w lepszym świecie rekompensującym mu doczesne trudy, niż wierzyć, że umrze na zawsze. Myśl, że będziemy na zawsze zniszczeni, wiara, że stracimy bezpowrotnie nasze dzieci i ludzi nam bliskich, uśmiecha się niewiele, proszę mi wierzyć; to dlatego ataki skierowane w stronę spirytizmu w imieniu niewierzących nie odniosły sukcesów, ani przez chwilę nim nie zachwiały.

Ksiądz: – Religia o tym wszystkim uczy; do tej pory wystarczała; czy potrzeba więc nowej filozofii?

Allan Kardec: – Jeśli religie wystarczają, dlaczego mamy tylu niewierzących, jak zwykło ich się nazywać w Kościele? Uczą one nas o tym, to prawda; mówią nam, by wierzyć; ale tylu jest ludzi, którzy nie ufają samym tylko słowom! Spirytizm udowadnia i wykazuje w praktyce to, o czym religie mówią tylko teoretycznie. Zresztą skąd pochodzą te dowody? Z objawienia się Duchów. A prawdopodobnym jest przecie, że Duchy nie manifestują się bez Boskiego pozwolenia; jeśli więc Bóg, w swojej dobroci, wysyła ludziom tę pomoc, by wydobyć ich z ateizmu, byłoby niereligijnym ją odrzucić.

Ksiądz: – Zgodzi się jednak pan z tym, że nie wszędzie spirytizm zgadza się z religią.

Allan Kardec: – Boże drogi, proszę księdza, wszystkie religie to powiedzą: protestanci, żydzi, muzułmanie, podobnie jak katolicy. Jeśli spirytizm negowałby istnienie Boga, duszy, jej indywidualności i nieśmiertelności, przyszłych kar i nagród, wolnej woli człowieka; jeśli uczyłby, że jesteśmy na tym świecie dla nas samych i musimy tylko o sobie samym myśleć,

byłby nie tylko niezgodny z religią katolicką, ale ze wszystkimi religiami świata; negowałby wszystkie prawa moralne, fundamenty ludzkich społeczeństw. Jesteśmy jednak dalecy od tego; Duchy mówią nam o Bogu jedynym, dobrym i w najwyższym stopniu sprawiedliwym; mówią, że człowiek jest wolny i odpowiedzialny za swoje czyny, nagradzany lub karany zgodnie z dobrem lub złem, które czynił; umieszczają powyżej wszystkich cnót ewangeliczną miłość i tę przepiękną zasadę, o której uczył Chrystus: Czynić innym tak, jakbyśmy my chcieli, by nam czyniono. Czy to nie są podstawy religii? Duchy idą dalej: wprowadzają nas w tajemnice przyszłego życia, nie jest ono dla nas już abstrakcją, ale rzeczywistością, gdyż to te same osoby, które niegdyś znaleźliśmy, przychodzą opowiedzieć nam o swojej sytuacji, poinformować nas dlaczego i w jaki sposób teraz cierpią, bądź są szczęśliwe. Co jest w tym antyreligijnego? Czy ta pewność dotycząca przyszłości, tego, że ponownie spotkamy tych, których kochamy, nie jest pocieszeniem? Czy ten ogrom życia duchowego, który jest naszą esencją, porównany do nic nieznaczących zajęć życia doczesnego, nie jest w stanie uczynić naszą duszę wspanialszą, zachęcić nas do czynienia dobra?

Ksiądz: – Przyznaję, że w kwestiach ogólnych, spirytyzm zgadza się z wielkimi prawdami Chrześcijaństwa; ale czy jest tak samo w przypadku dogmatów? Czyż nie zaprzecza on niektórym zasadom, o których naucza Kościół?

Allan Kardec: – Spirytyzm jest przede wszystkim nauką i nie zajmuje się w ogóle kwestiami dogmatycznymi. Ta nauka ma konsekwencje moralne jak wszystkie nauki filozoficzne; czy te konsekwencje są dobre czy złe? Można je ocenić odwołując się do zasad ogólnych, które przed chwilą przypomniałem. Niektóre osoby mylnie rozumieją prawdziwy charakter spirytyzmu. Kwestia jest na tyle istotna, że warto jest ją trochę rozwinąć.

Zacytujmy na początek małe porównanie: elektryczność, będąc częścią natury, istniała od zawsze i we wszystkich czasach była przyczyną zjawisk nam znanych i wielu innych, o których

jeszcze nie mamy pojęcia. Ludzie, nie znając ich prawdziwego powodu, tłumaczyli niewyjaśnione zdarzenia w sposób mniej lub bardziej dziwny. Odkrycie elektryczności i jej właściwości obaliło jednak wiele absurdalnych teorii rzucając światło na jeszcze jedną tajemnicę natury. To, co elektryczność i, ogólnie mówiąc, fizyka zrobiły w przypadku niektórych zjawisk, spirytyzm zrobił w przypadku zjawisk jeszcze innego rodzaju.

Spirytyzm bazuje na istnieniu świata niewidzialnego złożonego z istot bezcielesnych, które zaludniają przestrzeń i które są najzwyczajniej duszami tych, którzy niegdyś żyli na Ziemi bądź na innych planetach i porzucili już powłokę materialną. To ich nazywamy Duchami. Otaczają nas one bezustannie, wpływają one na ludzi w ogromny sposób, ale bez ich wiedzy; odgrywają bardzo aktywną rolę w świecie moralnym i do pewnego stopnia w świecie fizycznym. Spirytyzm jest więc w naturze i można stwierdzić, że w pewnym sensie, jest jej siłą, podobnie jak jest nią, choć w nieco innym sensie, elektryczność, bądź grawitacja. Zjawiska, których źródłem jest świat niewidzialny, miały miejsce na przestrzeni wszystkich wieków; to dlatego historia każdego narodu o nich wspomina. Jedynie ze względu na swoją niewiedzę, tak jak było to w przypadku elektryczności, ludzie tłumaczyli te zjawiska w sposoby mniej lub bardziej racjonalne i puszczając, by to uczynić, wodze swojej fantazji.

Spirytyzm, lepiej obserwowany od czasu, gdy stał się czymś powszechnym, rzuca światło na mnóstwo kwestii do tej pory nierozwiązywalnych, albo źle zrozumianych. Jego prawdziwy charakter jest więc naukowy, a nie religijny; dowodem na to jest fakt, że pośród jego zwolenników znajdują się ludzie wszystkich wierzeń, którzy z tego powodu nie zrezygnowali ze swoich wcześniejszych przekonań: gorliwi katolicy, którzy nie przestali praktykować tego, co nakazuje im ich wiara, o ile nie odepchnął ich Kościół, protestanci wszystkich wyznań, izraelici, muzułmanie, a nawet buddyści i hinduiści.

Bazuje on więc na zasadach niezależnych od jakiegokolwiek kwestii dogmatycznej. Jego konsekwencje moralne idą w stronę

Chrześcijaństwa, gdyż to Chrześcijaństwo jest, ze wszystkich religii, tą najbardziej oświeconą i najczystsza i, z tego powodu, ze wszystkich ruchów religijnych świata, chrześcijanie najlepiej mogą zrozumieć jego prawdziwą esencję. Czy można mu to zarzucać? Każdy może stworzyć sobie religię z własnych opinii, interpretować do woli znane wierzenia, ale stąd do stworzenia nowego Kościoła jest daleko.

Ksiądz: – Czy jednak nie wywołujecie Duchów kierując się formułami religijnymi?

Allan Kardec: – Z całą pewnością na naszych spotkaniach i w wywoływaniu Duchów obecne są uczucia religijne, ale nie ma w nich formuł rytualnych; dla Duchów myśl jest wszystkich, a forma niczym. Wzywamy je w imię Boga, gdyż wierzymy w Boga i wiemy, że nic nie dzieje się na tym świecie bez Jego pozwolenia, i, jeśli Bóg nie zezwoli im przyjść, nie pojawią się; podchodzimy do naszych prac ze spokojem i pokorą, gdyż ich zachowanie jest niezbędnym warunkiem do naszych obserwacji, po drugie, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że należy szanować tych, którzy nie żyją już na Ziemi niezależnie od tego, czy są w dobrej, czy złej sytuacji w świecie Duchów; wzywamy Duchy dobre, gdyż wiedząc iż są dobre i złe, pilnujemy, by te drugie nie mieszały się oszukańczo w przesłania, które otrzymujemy. Czego to wszystko dowodzi? Że nie jesteśmy ateistami, choć nie wynika z tego, że jesteśmy wyznawcami jakiejś religii.

Ksiądz: – No dobrze, a co mówią Duchy w sprawie religii? Dobre powinny nam coś doradzić, jakoś nami pokierować. Załóżmy, że nie wyznaję żadnej religii, a chcę jedną wybrać. Jeśli zapytam się ich: Czy radzicie mi, bym stał się katolikiem, protestantem, anglikaninem, kwakierem, żydem, mahometaninem, czy mormonem, jakiej udzielą mi odpowiedzi?

Allan Kardec: – W przypadku mówienia o religiach trzeba rozważyć dwie rzeczy: ogólne zasady wspólne dla wszystkich i zasady charakterystyczne dla każdej z nich. O ogólnych

zasadach mówiliśmy przed chwilą i jeśli chodzi o nie, wszystkie Duchy je głoszą, niezależnie od swojej pozycji. Co do tych drugich, Duchy pospolite, nie będące złymi, mogą mieć swoje preferencje i opinie; mogą zalecać tę lub inną formę. Mogą więc nas zachęcać do pewnych praktyk, albo przez osobiste przekonanie, albo przez fakt, że zachowały jeszcze idee z życia ziemskiego, być może też przez ostrożność, by nie wypłoszyć lękliwych dusz. Czy uważa pan, że, na przykład, oświecony Duch, nawet gdyby to był Fénelon, zwracając się do muzułmanina, w sposób niezręczny da mu do zrozumienia, że Mahomet był oszustem i, że będzie on potępiony, jeśli nie stanie się chrześcijaninem? Na pewno by się od tego powstrzymał, w innym wypadku zraziłby swojego rozmówcę.

Duchy wyższe generalnie i wtedy, gdy nie pyta się ich na ten temat przez jakiś specjalny wzgląd, nie przejmują się szczegółami; ograniczają się do mówienia: „Bóg jest dobry i sprawiedliwy; pragnie jedynie dobra; najlepsza ze wszystkich religii jest więc ta, która uczy tylko tego, co jest w zgodzie z dobrocią i sprawiedliwością Bożą; która daje Bogu największy, najwznioślejszy wymiar i nie zniża Go do poziomu ludzi przypisując mu ludzkie małostki i żądze; która czyni ludzi dobrymi i szlachetnymi oraz uczy ich, by się kochali jak bracia, a gani każde zło, które czynią bliźniemu; która nie zezwala na niesprawiedliwość niezależnie od jej formy i pretekstu, który miałby ją powodować; która nie nakazuje nic niezgodnego z niezmiennymi prawami natury, gdyż Bóg nie może sobie przeczyć; ta, której kapłani dają najlepszy przykład dobroci, miłości i moralności; ta, która najlepiej próbuje zwalczać egoizm i najmniej wychwala dumę i próżność ludzi; ta w końcu, w której imię czyni się najmniej złych rzeczy, gdyż dobra religia nie może być pretekstem do jakiegokolwiek zła: nie może mu zostawić otwartych żadnych drzwi, ani bezpośrednio, ani przez interpretację. Przyjrzyjcie się, osądźcie i wybierzcie.”

Ksiądz: – Podejrzewam, że niektóre punkty doktryny katolickiej

są poddawane w wątpliwość przez Duchy, które uznajecie za wyższe; podejrzewam nawet, że w tym przypadku się one mylą; czy wiara tego, dla kogo są, słusznie czy nie, artykułami wiary, którą w konsekwencji praktykuje, jest, według tych samych Duchów, szkodliwa dla jego zbawienia?

Allan Kardec: – Z całą pewnością nie, jeżeli ta wiara nie oddała go od czynienia dobra, a nawet przeciwnie do tego zachęca; jednocześnie identyfikowanie się z najlepiej nawet skonstruowaną religią będzie szkodliwe, jeśli daje to okazję do czynienia zła, zaniedbywania pomocy bliźniemu, a także jeśli czyni z niego zatwardziałego egoistę, gdyż działać on powinien zgodnie z prawem Boga, a Bóg patrzy najpierw na to, co myślimy, zanim coś zrobimy. Któż śmiałby poprzecić inną opinię?

Czy myśli pan, na przykład, że człowiek, który wierzy z całym przekonaniem w Boga i, który w Jego imię, popełnia czyny niehumanitarne, albo przeciwne miłosierdziu, będzie miał jakiś większy użytek ze swojej wiary? Czyż nie jest tym bardziej winny, im więcej ma do dyspozycji środków, które go oświecają?

Ksiądz: – Tym samym gorliwy katolik, który skrupulatnie wypełnia obowiązki swojej wiary nie jest ganiony przez Duchy?

Allan Kardec: – Nie, gdy tak podpowiada mu sumienie i kiedy czyni to szczerze; tak, tysiąc razy tak, jeśli kieruje nim hipokryzja i jest w nim jedynie pozorna pobożność.

Duchy wyższe, te, których misją jest dbanie o postęp ludzkości, występują przeciwko wszystkim nadużyciom, mogą ten postęp opóźnić, w jakikolwiek sposób by do tego nie dochodziło i niezależnie od tego, które jednostki lub grupy społeczne by z nich nie korzystały. Nie zaprzeczy pan jednak temu, że religia nie była nigdy od nich wolna; jeśli, między jej kapłanami są tacy, którzy wykonują swoją misję z całkowicie chrześcijańskim oddaniem, dzięki którym staje się ona wielka, piękna i godna szacunku, przyzna pan jednak, że nie każdy z

nich rozumiał zawsze jak święte jest jego zadanie. Duchy piętnują zło wszędzie, gdzie ono się znajduje; czy jednak wskazywać nadużycia religii znaczy to samo co ją atakować? Największymi jej wrogami są ci, którzy ich bronią, gdyż to przez te nadużycia ludzie zaczynają myśleć, że coś lepszego może ją zastąpić. Gdyby religii groziło jakieś niebezpieczeństwo, trzeba byłoby zabrać się za tych, którzy dają o niej fałszywe świadectwo czyniąc z niej arenę ludzkich pasji oraz którzy wykorzystują ją dla swojej ambicji.

Ksiądz: – Mówi pan, że spirytyzm nie dyskutuje z dogmatami, a jednak przyznaje on niektóre rzeczy zwalczane przez Kościół takie chociażby jak reinkarnacja, pojawienie się człowieka na Ziemi przed Adamem; zaprzecza on wieczność kar, istnienie demonów, Czyściec, ogień piekielny.

Allan Kardec: – O tych wszystkich rzeczach dyskutuje się od dawna i to nie spirytyzm je pierwszy podważył; niektóre z tych opinii są nawet dyskutowane przez teologów i to przyszłość je oceni. Jedna wielka zasada dominuje jednak nad wszystkim: czynienie dobra, które jest wyższym prawem, warunkiem **sine qua non** naszej przyszłości, czego dowodzi nam sytuacja Duchów, które z nami się komunikują. Czekając, aż światło zapali się dla was i w tych kwestiach, wierzcie, jeśli taka jest wasza wola, w płomienie i materialne tortury, jeśli pomoże to wam w nieczynieniu zła: nie uczyni ich to bardziej rzeczywistymi, jeśli de facto ich nie ma. Wierzcie, że mamy tylko jedno istnienie cielesne, jeśli bardziej wam to odpowiada: nie przeszkodzi wam to w ponownym narodzeniu się tu, czy tam, jeśli tak ma być, nawet pomimo waszej woli; wierzcie, że nasz świat został stworzony w sześć razy dwadzieścia cztery godziny, jeśli taka jest wasza opinia: nie przeszkodzi to Ziemi mieć zapisany w swych geologicznych warstwach dowodu na to, że tak nie było; wierzcie, jeśli chcecie, że Jozue zatrzymał słońce: nie przeszkodzi to Ziemi w tym, by wokół niego krążyła; wierzcie, że człowiek jest na Ziemi od 6000 lat: nie przeszkodzi to faktom pokazać, że to niemożliwe. A co

powiecie, jeśli pewnego pięknego dnia ta nieugięta geologia wykaże za pomocą namacalnych śladów, że człowiek istniał już wcześniej, tak jak wykazała już tyle innych rzeczy? Wierzcie więc we wszystko, w co chcecie, nawet w diabła, jeśli ta wiara może was uczynić dobrymi, ludzkimi i miłosiernymi dla innych. Spirytyzm jako myśl moralna narzuca tylko jedno: potrzebę czynienia dobra i nieczynienia zła. Jest nauką bazującą na obserwacji, która, powtarzam, ma konsekwencje moralne, a te konsekwencje są potwierdzeniem i dowodem na wielkie zasady religii; jeśli chodzi o drugorzędne kwestie, daje on ludziom wolność w wyborze.

Proszę zauważyć, że niektórych spornych punktów, o których pan mówił, spirytyzm nie poddaje w wątpliwość w całości. Jeśli przeczytał pan wszystko, co napisałem na ten temat, zauważył pan, że ogranicza się on do interpretowania ich w logiczniejszy i bardziej racjonalny sposób, niż czyniło się to do tej pory. Na przykład nie neguje istnienia Czyścica; wykazuje przeciwnie jego potrzebę i sprawiedliwość; ale idzie dalej, definiuje go. Piekło opisywano jako ogromny kocioł; ale czy to w ten sposób rozumieją go najwięksi teologowie? Z całą pewnością nie; mówią wyraźnie, że jest to tylko wyobrażenie; że ogień, który nas pali, to ogień moralny symbolizujący największe cierpienia.

Jeśli chodzi o kary mające trwać wieczność, gdybyśmy mogli poznać wewnętrzne przekonanie wszystkich ludzi potrafiących rozumować i rozumieć, nawet osób związanych z religią, zobaczylibyśmy, po której stronie jest większość, gdyż idea nieskończoności męki jest zaprzeczeniem nieskończonego miłosierdzia Boskiego.

Oto co zresztą mówi o tym filozofia spirytystyczna:

Długość kary jest zależna od poprawy winnego Ducha. Nie wydaje się przeciwko niemu żadnego wyroku na czas określony. To, czego wymaga Bóg, aby zakończyć cierpienia, to skrucha, pokuta i **zadośćuczynienie**, innymi słowy, poważna i skuteczna poprawa

oraz szczerzy powrót do dobra. Duch jest w ten sposób sędzią własnego losu; może przedłużyć swoje cierpienia poprzez upieranie się przy czynieniu zła, albo je złagodzić i skrócić przez swoje wysiłki w praktykowaniu dobra.

Jako że długość kary jest zależna od skruchy, wynika z tego, że Duch winny, który nigdy nie pożałowałby tego, co zrobił, ani nigdy się nie poprawił, cierpiałby bez przerwy, a kara byłaby dla niego wieczna. Nieskończoność kar należy więc rozumieć jako coś relatywnego, a nie ogólnego.

Właściwym mniej rozwiniętym Duchom jest poczucie, że nie widzą kresu swojej sytuacji i wierzą, że będą cierpieły zawsze; to dla nich kara. Ale, jak tylko ich dusza otwiera się na skruchę, Bóg pozwala im ujrzeć promień nadziei.

Ta filozofia jest z całą pewnością bardziej zgodna z Boską sprawiedliwością, który karze dopóki upieramy się przy złu, który ułaskawia nas, gdy tylko wchodzimy na dobrą drogę. Kto to wymyślił? My? Nie; uczą nas o tym Duchy i udowadniają nam pokazując przykłady, które codziennie widzimy przed naszymi oczami.

Duchy nie zaprzeczają więc istnieniu przyszłych kar, skoro opisują własne cierpienia; i obraz, który przed nami malują, porusza nas o wiele bardziej niż wieczne płomienie, gdyż wszystko jest w nim doskonale logiczne. Rozumiemy, że jest to możliwe, że musi być w ten sposób i że ta sytuacja jest naturalnym następstwem rzeczy; może ją zaakceptować myśliciel, filozof, gdyż nic w niej nie przeczy rozsądkowi. Oto dlaczego spirytystyczne wierzenia doprowadziły do dobra tłumy ludzi, nawet materialistów, których do tej pory strach przed piekłem, takim jak go się przedstawia, nie zatrzymywał ani przez chwilę.

Ksiądz: – Idąc tym tokiem myślenia, czy nie uważa pan, że zwykłemu człowiekowi potrzeba bardziej uderzających obrazów, a nie filozofii, której nie potrafi zrozumieć?

Allan Kardec: – To właśnie błąd, który z niejednego uczynił już materialistę, albo przynajmniej odwrócił więcej niż jednego człowieka od religii. Przychodzi moment, kiedy te obrazy już nie przerażają i wtedy ludzie, którzy myślą powierzchownie, odrzucając część, odrzucają wszystko, gdyż stwierdzają: Jeśli uczono mnie, że niezaprzeczalną prawdą jest coś, co jest fałszywe, jeśli wmawiano mi, że jakiś obraz, jakieś wyobrażenie jest realne, kto mi zagwarantuje, że cała reszta jest prawdziwa? Jeśli jednak rozwijający się rozum nie odrzuca niczego, wiara się umacnia. Religii zawsze będzie na rękę podążać razem z postępem myśli; jeśli kiedyś miałyby upaść, to dlatego że ludzie pójdą do przodu, a ona zostanie w tyle. Myli epoki ten kto wierzy, że można jeszcze prowadzić ludzi strasząc ich demonem i wiecznymi torturami.

Ksiądz: – Kościół w rzeczywistości przyznaje dzisiaj, że Piekło jest w rzeczywistości jedynie wyobrażeniem; ale nie wyklucza to istnienia demonów; jeśli by ich nie było, w jaki sposób wytłumaczyć wpływ zła, które nie może pochodzić od Boga?

Allan Kardec: – Spirytyzm nie przyznaje istnienia demonów w powszechnym tego słowa znaczeniu, ale stwierdza, że są złe Duchy, które nie są warte wiele więcej i które czynią tak samo wiele zła budząc w nas złe myśli; jedynie twierdzi on, że nie są to jakieś zupełnie inne istoty, stworzone do zła i zdane na zawsze na zło, rodzaj wyrzutków stworzenia, katów rodzaju ludzkiego; to po prostu istoty zacofane, jeszcze niedoskonałe, ale którym Bóg rezerwuje lepszą przyszłość. Zgadza się w tym z Kościołem greko-katolickim, który uznaje nawrócenie się Szatana, aluzję do poprawy złych Duchów. Proszę zwrócić uwagę jeszcze na to, że samo słowo **demon** nie oznacza koniecznie zły Duch, tak jak obecnie się to przyjęło; greckie słowo **daimon** oznacza **duch, inteligencja**. A więc przyjąć, że można komunikować się ze złymi Duchami, oznacza przyznać, że realność manifestacji jest faktem. Trzeba wiedzieć, czy to tylko złe Duchy się z nami komunikują, tak jak utrzymuje

Kościół, ażeby dać jakiś powód zakazowi, który dotyczy ich wywoływania. Przywołamy tu rozsądek i fakty. Jeśli Duchy, jakiegokolwiek by one nie były, mogą z nami się porozumiewać, to dlatego że mają Boskie pozwolenie: czy należałoby więc zrozumieć, że zezwala on na to tylko Duchom złym? Jak to? Podczas gdy dawałby całkowitą wolność tym, którzy przybywają sprowadzić ludzi na złą drogę, zabraniałby dobrym przybywać, aby stanowiły ich przeciwwagę i neutralizowały ich szkodliwe idee? Czy wiara w taki stan rzeczy nie poddawałaby w wątpliwość Boską moc i dobroć, oraz nie czyniłaby z Szatana rywala Boga? Biblia, Ewangelia, Ojcowie Kościoła przyznają zgodnie, że komunikacja ze światem niewidzialnym jest możliwa, a ze świata tego dobre Duchy nie są wykluczone; dlaczego miałyby być poza nim i dzisiaj? Zresztą Kościół uznając za autentyczne niektóre objawienia i przesłania świętych, wyklucza samemu to, że możemy komunikować się jedynie ze złymi Duchami. Z całą pewnością kiedy przekazy zawierają jedynie dobre rzeczy, gdy głoszą najczystsze i najwznioślejsze nauki Ewangelii, wychwalają wyrzeczenie się dóbr, bezinteresowność, miłość do bliźniego; kiedy piętnuje się w nich zło, nie zależnie od barwy jaką przybiera, czy jest racjonalnym wierzyć, że to złośliwy Duch pragnie w ten sposób osiągnąć swoje korzyści?

Ksiądz: – Ewangelia uczy nas o tym, że anioł ciemności, czyli Szatan, przemienia się w anioła światła, by w ten sposób zwieść ludzi.

Allan Kardec: – Szatan według spirytyzmu i w opinii wielu chrześcijańskich filozofów, nie jest w żaden sposób istotą realną; to personifikacja zła, tak jak niegdyś Saturn był personifikacją czasu. Kościół bierze dosłownie tę alegorię; to już kwestia osobistych poglądów, o których nie będę dyskutował. Przypuśćmy na moment, że Szatan rzeczywiście istnieje; Kościół przez cały czas wyolbrzymiając jego potęgę w celu wywołania strachu, osiąga przeciwny rezultat, całkowicie niszczy nie tylko sam strach, ale także całą wiarę w jego

istnienie, tak jak w tym przysłowiu: „Kto chce zbyt wiele udowodnić, nic nie udowadnia”. Przedstawia go jako ogromnie bystrego, zręcznego i sprytnego, natomiast gdy mówi się o kwestiach spirytyzmu staje się on nagle niezręcznym głupcem.

Jako że celem Szatana jest zapełnianie piekła swymi ofiarami i odbieranie dusz Bogu, można wywnioskować, że kieruje się on do tych, którzy prowadzą dobre życie, aby następnie wprowadzić ich w zło; aby tego dokonać przemienia się, jak głosi piękna alegoria, w anioła światła, czyli staje się hipokrytą udającym szlachetnego; ale to, że wypuszcza on tych, których trzyma już w swoich szponach, tego już nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Ci, którzy nie wierzą w Boga ani w duszę, którzy pogardzają modlitwą i prowadzą zdeprawowany żywot należą do niego, bardziej niż można to sobie wyobrazić; nie musi on robić już nic, by jeszcze bardziej wepchnąć ich w piekielną smołę; a przecież namawianie ich, by zwrócili się w stronę Boga, zaczęli się modlić, poddali się Jego woli, zachęcanie ich do zrezygnowania ze zła przez pokazanie im szczęścia wybranych i smutny los, który czeka niepokornych, byłoby działaniem głupca, mniej rozsądne chyba niż, gdybyśmy wypuścili ptaka z klatki myśląc, że później z powrotem go złapiemy.

Jest więc w stwierdzeniu, że jedynie demony mogą się komunikować, sprzeczność, którą wychwytuje każdy rozsądny człowiek; dlatego też nie przekonamy już nigdy nikogo, że Duchy, które przyprowadzają do Boga tych, którzy w niego nie wierzyli, do dobra tych, którzy czynili zło, Duchy, które przynoszą pocieszenie zasmuconym, dodają siły i odwagi najsłabszym, które przez wspaniałość swoich nauk wynoszą duszę ponad życie materialne, są wysłannikami Szatana i, że z tego powodu należy zakazać jakichkolwiek związków ze światem niewidzialnym.

Ksiądz: – Jeśli Kościół zakazuje komunikowania się z Duchami zmarłych to dlatego, że jest to sprzeczne z religią, skoro potępia to Ewangelia i Mojżesz. Ten ostatni, nakazując wymierzanie kary śmierci za te praktyki, dowodzi tym samym jak

niegodne są one w oczach Boga.

Allan Kardec: – Proszę o wybaczenie, ale ten zakaz nie znajduje się nigdzie w Ewangelii; odnajdujemy go jedynie w prawie mojżeszowym. Trzeba więc postawić sobie pytanie, czy Kościół kładzie prawo mojżeszowe ponad prawo ewangeliczne, innymi słowy mówiąc, czy jest bardziej żydowski czy chrześcijański. Warto również zauważyć, że spośród wszystkich religii to judaizm najmniej sprzeciwiał się spirytyzmowi i przez moment nie odwoływał się do prawa Mojżesza, na którym opierają się chrześcijanie. Jeśli nakazy biblijne są kodeksem wiary chrześcijańskiej, dlaczego zakazywać czytania Biblii? Co ludzie powiedzieliby, gdyby zakazać obywatelom studiowanie kodeksu karnego ich kraju?

Zakaz Mojżesza miał swoją rację bytu, gdyż hebrajski legislator chciał, by jego lud zerwał ze wszystkimi zwyczajami zaczerpniętymi od Egipcjan, a także ponieważ praktyki, o które chodzi, były obiektem nadużyć. Nie wywoływano zmarłych przez szacunek czy przywiązanie do nich, ani przez żadną pobożność; to był środek do stawiania wróżb, przedmiot godnego wstydu handlu wykorzystywanego przez szarlatanów odwołujących się do przesądów; Mojżesz zabronił go więc jak najbardziej słusznie. Jeśli wyznaczył przeciw tym nadużyciom surową karę, znaczy to, że potrzeba było rygorystycznych środków, by rządzić tym niedyscyplinowanym ludem; przez to właśnie jego prawo nie jest oszczędne w skazywaniu na karę śmierci. Niesłusznie ludzie podpierają się argumentem surowej kary, aby udowodnić stopień przewinienia przy wywoływaniu zmarłych.

Jeśli zakaz wywoływania Duchów pochodzi od samego Boga, jak uważa Kościół, znaczy to, że to Bóg nakazał stosowanie kary śmierci wobec przestępców. Kara miałaby więc charakter tak samo święty jak i sam zakaz; dlaczego więc jej nie zachować? Mojżesz ogłosił wszystkie prawa w imię Boga i z Jego rozkazu. Jeśli uważa się, że ich autorem jest Bóg, dlaczego nikt już nie jest im posłuszny? Jeśli prawo mojżeszowe jest dla Kościoła w jakimś punkcie równe aktowi wiary, czemu nie jest

tak w przypadku jego wszystkich zaleceń? Po co odwoływać się do niego wtedy, gdy czegoś potrzebujemy, a odrzucać je, jeśli coś nam nie odpowiada? Dlaczego nie stosujemy się do wszystkich nakazów tego prawa, chociażby do obrzezania, któremu poddał się także Jezus, a którego przecież nie zniósł?

W prawie Mojżeszowym można wyróżnić dwie części: po pierwsze, prawo Boga, ujęte na tablicach z góry Synaj; to prawo ostało się, ponieważ jest Boskie, a Chrystus je tylko rozwinął; po drugie, prawo cywilne i dyscyplinarne dostosowane do zwyczajów czasu, które Chrystus zniósł.

Dziś okoliczności nie są już te same i zakaz Mojżesza nie ma już podstaw. Zresztą, jeśli Kościół zakazuje wywoływania Duchów, czy może im uniemożliwić pojawianie się, gdy wcale ich nie wzywamy? Czy nie widzimy codziennie jak ludzie są świadkami manifestacji różnego typu, ludzie, którzy nigdy wcześniej nie zajmowali się spirytyzmem, czy nie widzieliśmy już ich wtedy, kiedy nie było jeszcze tych wszystkich dyskusji?

Inna sprzeczność polega na tym, że skoro Mojżesz zabronił wywoływania Duchów zmarłych, oznacza to, iż mogą one się pojawić, w innym bowiem przypadku zakaz nie miałby sensu. Jeśli mogły pojawiać się za jego czasów, mogą to robić i dziś; jeżeli są to Duchy zmarłych, to nie mogą być to wyłącznie demony. Przede wszystkim trzeba być logicznym.

Ksiądz: – Kościół nie zaprzecza, że dobre Duchy mogą się komunikować, gdyż uznaje, iż święci również się objawiali ludziom; ale nie może uznać on za dobre te, które zaprzeczają jego niezmiennym zasadom. Duchy uczą o przyszłych karach i nagrodach, ale nie uczą tak jak on; tylko Kościół może ocenić ich nauki i oddzielić dobre od złych.

Allan Kardec: – Oto wielkie pytanie. Galileusza oskarżono o herezję i o to, że inspirował go demon, tylko dlatego, że wyjawiał on prawo natury udowadniając błąd w jakim tkwiła

wiara, którą uważano za niezaprzeczalną; został skazany i ekskomunikowany. Jeśli Duchy zgadzały się ze wszystkim z Kościołem, jeśli nie głosiłyby wolności sumienia i nie zganiłyby niektórych nadużyć, byłyby mile widziane i nie nazywano by ich demonami.

Z tego właśnie powodu wszystkie religie, tak samo muzułmanie jak i katolicy, uważający się za jedynych posiadaczy prawdy, traktują jako dzieło demona każdą myśl, która nie jest całkowicie zgodna z ich punktem widzenia. Duchy nie przybyły jednak obalić religii, ale, podobnie jak Galileusz, wyjawić nowe prawa natury. Jeśli cierpią na tym niektóre artykuły wiary, znaczy to, że podobnie jak wiara w ruch słońca wokół Ziemi, są sprzeczne z tymi prawami. Kwestią jest tylko, czy jakiś akt wiary może zmienić prawo natury, które jest dziełem Boga; albo, jeśli to prawo uznamy, czy nie mądrzej zinterpretować dogmat w zgodzie z tym prawem zamiast przypisywać je demonowi.

Ksiądz: – Pomińmy kwestię demonów; wiem, że teologowie interpretują ją zupełnie inaczej; o wiele trudniej wydaje się pogodzić z dogmatami system reinkarnacji, gdyż nie jest to nic innego jak metempsychoza, odnowiona myśl Pitagorasa.

Allan Kardec: – Nie jest to chwila na to, by dyskutować na temat kwestii, która wymaga dłuższego rozwinięcia; znajdzie pan całą teorię w **Księdze Duchów** (pytanie 166 i następne, 222, 1010) i w **Ewangelii według Spirytyzmu** (rozdział IV i V), powiem więc o niej jedynie kilka słów.

Metempsychoza starożytnych polegała na przenoszeniu się duszy człowieka w ciała zwierząt, co znaczyłoby ich degradację. Poza tym cała ta idea nie była tym, w co powszechnie się wierzy. Transmigracja do ciał zwierząt nie była widziana jako warunek stanowiący integralną część natury ludzkiej duszy, ale jako czasowa kara; w ten sposób dusze morderców przenosiły się do ciał dzikich zwierząt, aby odbyć swoją karę; te ludzi bezwstydnymi wstępowały w świnie i dziki; te osób niestałych i

lekkoduchów w ptaki; te leniwych i ignorantów w zwierzęta wodne. Kilka tysięcy lat potem, zależne to było mniej lub bardziej od win, które odpokutowywała w tego rodzaju więzieniu, dusza wchodziła z powrotem w człowieka. Wcielanie się w zwierzęta nie było więc czymś absolutnym, dołączała do tego, jak wiemy, reinkarnacja w ciałach ludzi; dowodem jest na to kara przyznawana nieśmiałym, która polegała na przeniesieniu się ich dusz w ciała kobiet pogardzanych i obrażanych przez swoich mężów. To był rodzaj stracha na wróble dla najprostszycy, o wiele bardziej niż akt wiary filozofów. Tak samo jak mówimy dzieciom: „*Jeśli będziecie niegrzeczne, zje was wilk*”, starożytni mówili przestępcom: „*Staniecie się wilkami*”. Dziś mówi im się: „*Diabeł zabierze was do piekła.*”

Wielość egzystencji według spirytyzmu różni się znacznie od metempsychozy w tym, że nie dopuszcza wcielania się duszy w ciała zwierząt, nawet na zasadzie kary. Duchy uczą nas, że dusza nigdy się nie cofa, a wręcz przeciwnie wciąż się rozwija. Jej różne wcielenia dokonują się jedynie w obrębie ludzi; każde istnienie jest dla niej krokiem naprzód w rozwoju intelektualnym i moralnym, co stanowi istotną różnicę. Nie mogąc osiągnąć całkowitego rozwoju w jednym tylko życiu często skracanym przez przypadkowe zdarzenia, Bóg pozwala mu kontynuować w nowym wcieleniu zadanie, którego nie mógł skończyć, albo rozpocząć od nowa to, co zrobił źle. Pokuta w życiu cielesnym polega na znoszeniu w nim wszystkich zmartwień.

Jeśli zaś chodzi o kwestię, czy wielość egzystencji jest, czy nie sprzeczna z niektórymi dogmatami Kościoła, ograniczę się do powiedzenia jedynie tego:

Albo jedno, albo drugie, albo reinkarnacja istnieje, albo nie; jeśli istnieje, znaczy, że jest zapisana w prawach natury. Żeby udowodnić, że nie istnieje, należałoby udowodnić, że jest sprzeczna nie z dogmatami, ale z tymi prawami i że można znaleźć inne, które wytłumaczyłoby jaśniej i logiczniej kwestie, które tylko jedno może rozwiązać.

Zresztą łatwo jest wykazać, że niektóre dogmaty znajdują w niej racjonalne oparcie, które przynosi im akceptacje tych, którzy, nie rozumiejąc ich, je odrzucali. Nie chodzi więc o niszczenie, ale o zmianę interpretacji; i sytuacja sprawi, że kiedyś do tego dojdzie. Ci, którzy nie będą chcieli zaakceptować nowej interpretacji, będą całkowicie wolni, podobnie jak mogą dziś wierzyć, że słońce krąży wokół Ziemi. Idea wielości istnień upowszechnia się z zadziwiającą szybkością ze względu na swoją wielką logikę i zgodność z Boską sprawiedliwością. Kiedy uzna się ją jako prawdę natury i gdy zaakceptują ją wszyscy, co zrobi Kościół?

Podsumowując, reinkarnacja to nie jest system wymyślony dla potrzeb jakiejś sprawy, albo osobistej opinii; to jest albo nie jest fakt. **Jeśli wykazuje się, że niektóre istniejące rzeczy są materialnie niemożliwe bez reinkarnacji, trzeba więc stwierdzić, że są jej efektem;** jeśli jest więc ona w naturze, żadna przeciwna opinia nie może jej zlikwidować.

Ksiądz: – Ci, którzy nie wierzą w Duchy i ich manifestacje, są według Duchów, gorzej nagradzani w przyszłym życiu?

Allan Kardec: – Gdyby ta wiara była niezbędną do zbawienia ludzi, co byłoby z tymi, którzy od początku istnienia świata nie posiadli wiedzy na ten temat oraz tymi, którzy długo jeszcze będą umierać nie mając o tym pojęcia? Czy Bóg może przed nimi zamknąć drzwi do przyszłości? Nie; Duchy, które nas uczą, są bardziej logiczne; mówią nam: Bóg jest nieskończenie sprawiedliwy i dobry, nie sprawia więc, że los człowieka zależy od warunków niezależnych od jego woli; nie mówią nam: **Bez spirytyzmu nie ma zbawienia, ale powtarzają za Chrystusem: Bez miłosierdzia nie ma zbawienia.**

Ksiądz: – Proszę mi pozwolić więc coś powiedzieć. Jeżeli Duchy uczą jedynie zasad moralnych, które znajdujemy w Ewangelii, nie widzę jaki miałby być użytek ze spirytyzmu, skoro mogliśmy zostać zbawieni, zanim się pojawił i będziemy mogli to zrobić bez jego pomocy. Byłoby inaczej, gdyby Duchy

przybyły wyjawić nam jakieś nowe, wielkie prawdy, jakąś zasadę, która zmieni cały świat, tak jak było to w przypadku Chrystusa. Przynajmniej On był jeden, jego filozofia była jedna, podczas gdy Duchy, których są tysiące, sobie zaprzeczają; niektóre mówią, że coś jest białe, inne, że czarne; wynikiem tego jest, że od samego początku ich zwolennicy dzielą się już na kilka sekt. Czy nie lepiej by było zostawić Duchy w spokoju i trzymać się tego, co już mamy?

Allan Kardec: – Nie ma pan racji trzymając się kurczowo swojego punktu widzenia i uważając, że Kościół jest jedynym kryterium ludzkiej wiary. Jeśli Chrystus powiedział prawdę, spirytyzm nie mógłby powiedzieć czegoś innego i zamiast go kamienować, należałoby go raczej przyjąć jako potężne wsparcie przybywające potwierdzić, za pomocą wszystkich głosów z zaświatów, fundamentalne prawdy religii podziurawionej niedowiarkami. To, że materializm go zwalcza, to zrozumiałe; ale to, że Kościół staje do walki u boku materializmu, to już ciężiej pojąć. To co jest również całkowicie niekonsekwentne to fakt, że nazywa demonicznym nauczanie, które opiera się na tym samym autorytecie i głosi Boską misję założyciela Chrześcijaństwa.

Ale czy Chrystus powiedział wszystko? Czy mógł wszystko wyjawić? Nie, sam przecież mówił: *„Mam jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia wam, ale ich nie rozumiecie, to dlatego mówię do was przez przypowieści”*. Spirytyzm przychodzi, dzisiaj, gdy człowiek jest już dojrzały, by go zrozumieć, uzupełnić i wyjaśnić zagadnienia, które Chrystus umyślnie w niewielkim stopniu tylko poruszył, albo powiedział w formie alegorycznej. Powiecie z pewnością, że to Kościół zajmuje się tymi wyjaśnieniami. Ale który? Rzymsko-, czy greko-katolicki, a może protestancki? Jako że nie zgadzają się one ze sobą, każdy wyjaśniał wszystko na swój sposób i dawał ten przywilej tylko sobie. Który z nich mógłby zjednoczyć wszystkie odłamy? Bóg w swej mądrości przewidując, że ludzie wmieszaliby w to swoje ludzkie pasje i uprzedzenia, nie chciał powierzyć im opieki

nad tym nowym objawieniem; przekazał je Duchom, Jego wysłańcom, które głoszą je we wszystkich miejscach naszego globu, także poza jakimiś konkretnymi religiami, tak aby mogło dotyczyć wszystkich i aby nikt nie mógł wykorzystać go do własnych zysków.

Z drugiej strony, czy różne odłamy chrześcijańskie nie oddaliły się w niczym od drogi wytyczonej przez Chrystusa? Czy jego wskazówki moralne są całkowicie respektowane? Czyż nie poddano jego słów obróbce, tak by uczynić z nich wsparcie dla swej ambicji i ludzkich pasji, podczas gdy one same je ganią? Spirytyzm natomiast, poprzez głosy Duchów wysłanych przez Boga, pojawia się, by wezwać do ścisłego przestrzegania wskazówek ewangelicznych tych, którzy się od nich oddalają; czyż to nie zwłaszcza przez to ostatnie stwierdzenie nie określa się całego dzieła szatańskim?

Niesłusznie przypisuje pan słowo **sekty** kilku różnicom w pojmowaniu zjawisk spirytystycznych. Nie jest dziwne, że na początku jakiejś nauki, gdy wiele z obserwacji jest jeszcze niekompletnych, pojawiają się sprzeczne teorie, ale nie zgadzają się one jedynie w szczegółach, a nie w ogólnej zasadzie. Mogą stanowić **szkoły**, które tłumaczą niektóre fakty na swój własny sposób, ale nie są to sekty, podobnie zresztą jak nie ma sekt w przypadku naukowców reprezentujących nauki ścisłe: w medycynie, w fizyce itd. Proszę wykreślić więc słowo sekta, które jest całkowicie niestosowne w przypadku, o którym mówimy. Zresztą czy na początku swojego istnienia w Chrześcijaństwie nie pojawiło się również mnóstwo sekt? Dlaczego słowo Chrystusa nie było wystarczająco silne, aby uciszyć wszystkie spory? Dlaczego można je wciąż poddawać interpretacjom, które dziś jeszcze dzielą Chrześcijan na różne Kościoły, które uważają się za jedyne posiadaczki prawd niezbędnych do uzyskania zbawienia, nienawidzą się nawzajem i rzucają klątwy w imię ich Boskiego Mistrza, który głosił jedynie miłość i miłosierdzie? Powiecie, że to ludzka słabość? Zgoda; dlaczego więc chcecie, by spirytyzm nagle zatriumfował

nad tą słabością i zmienił ludzkość niczym za pomocą czaru?

Wróć do kwestii użyteczności. Mówi pan, że spirytyzm nie uczy o niczym nowym; to błąd: tłumaczy on wiele tym, którzy nie nie trzymają się kurczowo powierzchni. Gdyby nawet tylko miał zamienić maksymą: **Bez miłosierdzia nie ma zbawienia**, która łączy ludzi, tę: **Bez Kościoła nie ma zbawienia**, która ich dzieli, naznaczyłby nową erę w dziejach ludzkości.

Mówi pan, że można się bez niego obejść; zgoda; tak samo jak można się obejść bez mnóstwa odkryć naukowych. Ludzie mieli się jednakowo dobrze, zanim odkryto wszystkie nowe planety, zanim obliczono długość ich elips, zanim nie poznano świata pod mikroskopem i setek innych spraw; chłop na wsi, aby żyć i siać swoje zboże, nie potrzebuje wiedzieć, co to jest kometa, a jednak nikt nie poddaje w wątpliwość tego, że te wszystkie rzeczy poszerzają krąg naszej wiedzy i pozwalają nam zagłębić się bardziej w prawa natury. Świat Duchów to tylko jedno z tych praw, które poznajemy dzięki spirytyzmowi uczącemu nas o wpływie, które wywiera on na świat ludzi; przypuśćmy, że do tego ogranicza się jego użyteczność, czy nie byłoby to już dużo, móc otrzymać objawienie o podobnej mocy?

Przyjrzyjmy się teraz jego wpływowi moralnemu. Załóżmy, że nie uczy on o nic nowym w tym względzie; jaki jest największy wróg religii? Materializm, bo to on nie wierzy w nic; a Spirytyzm jemu zaprzecza tak, że nie ma on już racji bytu. To już nie głos rozsądku, czy ślepa wiara tłumaczą materialistów, że nie wszystko ginie wraz z jego ciałem, teraz mówią do niego fakty; pokazuje się mu je, pozwala dotknąć, obejrzeć. Czyż to nie jest przysługa, którą Spirytyzm czyni ludzkości i religiom? Ale to nie wszystko: pewność dotycząca przyszłości, obraz losu tych, którzy o niej nam mówią, pokazują potrzebę czynienia dobra i nieunikalne konsekwencje zła. Oto dlaczego, nie będąc samemu religią, odwołuje się on zwłaszcza do myśli religijnych; rozwija je u tych, którzy ich nie mają, a wzmacnia u tych, u których są one niepewne. Religia znajduje w nim więc wsparcie, i nie służy ono tym ludziom, którzy widzą

ją tylko przez pryzmat ognia piekielnego, bardziej przywiązując się do słów, aniżeli do odczuć własnej duszy, ale tym, którzy widzą w niej wielkość i potęgę Boga.

Jednym słowem, spirytyzm czyni większymi i wznioślejszymi nasze myśli; zwalcza nadużycia, których źródłem są egoizm, chciwość i ambicja; ale któż śmiałby ich bronić i głosić, że jest ich rzecznikiem? Jeśli nie jest niezbędny do zbawienia, na pewno je nam ułatwia umacniając nas na drodze dobra. Który zresztą rozsądny człowiek ośmieliłby się stwierdzić, że jakiś niedostatek w którejś z zasad religijnych jest gorzej widziany w oczach Boga niż ateizm i materializm? Zadaję wprost następujące pytania wszystkim tym, którzy zwalczają spirytyzm odwołując się do jego konsekwencji religijnych:

1. Kogo czeka gorszy los w przyszłym życiu: tego, który nie wierzy w nic, czy tego, który wierząc w ogólne prawdy, nie uznaje pewnej części dogmatów?
2. Czy protestantów i prawosławnych czeka podobne potępienie jak ateistów i materialistów?
3. Czy ten, który nie wyznaje zasad typowo religijnych, ale czyni dobro, gdy tylko może, jest dobry i wyrozumiały dla bliźniego, lojalny w swoim społeczeństwie, jest mniej pewny swojego zbawienia niż ten, który wierzy we wszystko, ale jest zły, samolubny i brak w jego postępowaniu miłosierdzia?
4. Co jest wartościowsze w oczach Boga: wprowadzanie w życie zasad chrześcijańskich, ale nie tych związanych z przestrzeganiem zasad charakterystycznych dla danej religii, czy przestrzeganie tych drugich, ale niepołączone z życiem w moralności?

Odpowiedziałem, proszę księdza, na pytania i zarzuty, które skierował pan do mnie, ale, jak to powiedziałem na samym początku, moją intencją nie było przeciągnięcie pana na naszą stronę, czy też zmienienie pana przekonań. Ograniczyłem się jedynie do przedstawienia panu spirytyzmu z prawidłowego

punktu widzenia. Gdyby pan do mnie samemu nie przyszedł, ja z pewnością nie poszedłbym do pana. Nie znaczy to, że gardzimy tym, czy dołączy pan do nas, jeśli tak miałoby być, wręcz przeciwnie; jesteśmy szczęśliwi za każdym razem, gdy ktoś do nas dołącza, co jest dla nas tym bardziej cenne, że wynika to z jego woli i chęci. Nie mamy nie tylko żadnego prawa, żeby kogoś do czegoś zmuszać, ale również mielibyśmy do siebie wyrzuty, gdybyśmy poszli niepokoić sumienie tych, którzy wierząc w rzeczy, które zupełnie im wystarczają i nie przychodzą do nas sami.